Ja nie jestem tym, za kogo mnie uważacie



Swego czasu Pan Jezus zapytał: *Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?* I się dowiedział, bo jedni uważali Go za Jana Chrzciciela, inni za jednego z proroków, a niektórzy widzieli w Nim? Belzebuba czyli władcę złych duchów. Podobnie było z Janem Chrzcicielem. Też chcieli w nim widzieć Mesjasza, ale on nie był oszustem, nie podszywał się pod Pana Jezusa, pozostał sobą. To nie jest takie proste, pozostać sobą, gdy każdy widzi w tobie kogoś, kim nie jesteś. Ranking opinii potrafi być zawrotny. Sraczka medialna, której dzisiaj wszędzie pełno, jest zawsze świeża. Wielu ludziom to smakuje, mówią: *Lubię to? I like this.* Więc pozostaje im życzyć: *Smacznego.* W czasach Pana Jezusa było podobnie, choć nie było jeszcze Facebooków, hasztagów i innej tego typu karmy dla egotyków.

Św. Jan Chrzciciel mówi jasno: *Ja nie jestem tym, za kogo mnie uważacie*. Mówcie sobie, co chcecie, jak wiem kim jestem. Nawet wtedy, gdy w absurdalny sposób miano go pozbawić własnej głowy, nie wyparł się ani siebie, ani swych przekonań. Do tego trzeba wielkiej siły, wielkiego hartu ducha, jasnej samoświadomości. Nie próbuj nigdy być kimś na życzenie, bo jeden chce widzieć w tobie tego, a ten tamtego, a jeszcze inny chciałby widzieć w tobie zawsze uśmiechniętą lalkę Barbie. *Powołał Mnie Pan już z łona mej matki, od jej wnętrzności wspomniał moje imię. Ostrym mieczem uczynił me usta…* To o mnie i o tobie.. **[prob.]**

I stanie się cedrem wspaniałym…



Na terenie Libanu można podziwiać ostatnie drzewa cedrowe. Drzewa olbrzymie, potężne, które wysławia Psalmista: Cedry Libanu. Dawno temu, setki lat temu cały Liban był porośnięty lasami cedrowymi. Drzewa cedrowe wykorzystywano do różnych celów, zwłaszcza do budowania pałaców i świątyń. Mówi się, że z tego właśnie drzewa swą okazałą świątynię zbudował król Salomon. Statki wypełnione drewnem cedrowym wyruszały na wszystkie strony basenu Morza Śródziemnego.

Pierwsze czytanie przywołuje obraz drzewa cedrowego. To Bóg jest Tym, który je zasadzi: *Ja wezmę wierzchołek z wysokiego cedru i zasadzę, z najwyższych jego pędów ułamię gałązkę i zasadzę ją na górze wyniosłej i wysokiej. Na wysokiej górze izraelskiej ją zasadzę. Ona wypuści gałązki i wyda owoc, i stanie się cedrem wspaniałym.* Cedr nazywany jest *chwałą Libanu* nie tylko z powodu jego piękna i wartości jako budulca, ale także z powodu jego właściwości leczniczych. Olejki eteryczne wydzielane przez drzewo cedrowe zabijają bakterie chorobotwórcze i odstraszają szkodliwe owady, dlatego powietrze w lasach cedrowych i pomieszczeniach z drewna cedrowego, jest świeże i zdrowe.

Autor natchniony wszystkie te cechy pragnie odnieść do potęgi wiary w Boga. Wiara, która daje życie. Wiara, która daje człowiekowi pokój i bezpieczeństwo przebywania na tej Ziemi,

wreszcie wiara, która ma moc uzdrawiania. **[prob.]**

Ma Belzebuba…

W dzisiejszej ewangelii ukryta jest najbardziej wredna anty-ewangelia. Dlaczego? Bo Pana Jezusa, Boga żywego, posądzono że ma ducha nieczystego, że ma Belzebuba. Tego, który był posłany od Boga i który działał Jego mocą, posądzono, że działa mocą Szatana. Te słowa musiały Chrystusa bardziej zaboleć niż gwoździe, którymi potem przebijano Jego nogi i ręce. Zresztą, i jeden i drugi ból był trudny do wytrzymania. Te obraźliwe, bluźniercze słowa wyszły z ust ludzi pewnych siebie. Ich serca, ich domy Pan Jezus określił jako królestwo wewnętrznie skłócone, królestwo, które nie może się ostać. Uczeni w Piśmie byli tak pewni siebie, że nie umieli dostrzec nawet cienia błędu w swoich kłamliwych wypowiedziach na temat Chrystusa.

W naszym otoczeniu nie brakuje ludzi, którzy są mistrzami siania zamętu. Boją się ich w środowiskach pracy, szkołach, urzędach? Zawsze znajdują sobie popleczników, im podobnych. Gdy swego czasu naprzeciw Chrystusa wybiegł człowiek opętany przez Szatana, od razu powiedział: *Jest nas Legion, tzn. jest nas wielu.* Bo oni nigdy nie działają w pojedynkę, pewniej czują się w grupie, to jest ich pozorna siła. Pan Jezus wiedział, co z tym zrobić: *Posłał ich w świnie.* Może właśnie dlatego, aż do dzisiaj, w społeczeństwach na całym świecie kojarzy się takich ludzi z tym zwierzątkiem. Modlitwa, którą kapłan odmawia w czasie Mszy świętej: *i zachowaj nas od wszelkiego zamętu,* ma ogromne znaczenie. **[prob.]**

Będziesz zważał na szabat, aby go święcić



Pan Bóg nas rozpieszcza, jak własne dzieci. W ostatnim czasie mieliśmy wiele okazji do świętowania, włącznie z Bożym Ciałem kiedy to wylegliśmy na ulice, by wielbić Pana Jezusa w drodze. Człowiek to istota pracująca, czasami bardzo ciężko. Ale człowiek jest przede wszystkim istotą świętującą. Chrześcijanie są ludźmi miłującymi święto, nie tylko w wymiarze dnia wolnego, ale przede wszystkim w wymiarze Dnia Pańskiego, szczególnie niedzieli. Umiejętność świętowania jest umiejętnością życia. Św. Justyn, męczennik pierwszych wieków, tłumaczy: Nasze zgromadzenia dlatego odbywają się w dniu słońca, ponieważ jest to pierwszy dzień, w którym Bóg z ciemności wyprowadził materię i stworzył świat, a Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, w tym dniu zmartwychwstał. Już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa nazywano Jezusa Wschodzącym Słońcem, Słońcem, które nigdy nie zachodzi. A niedzielę Jego dniem, dniem słońca. W niektórych krajach europejskich nazwa ta pozostała do dziś, na przykład ?Sunday? w języku angielskim lub ?Sonntag? w niemieckim. W języku rosyjskim nazwa niedzieli ?Boc?pece??e? nawiązuje bezpośrednio do zmartwychwstania. W ostatnim czasie jesteśmy wręcz zalewani promieniami słońca. To tylko daleki obraz szczodrości Pana Jezusa zmartwychwstałego, który umiłował nas, i swoje życie oddał dla nas i dla naszego zbawienia. **[prob.]**

W ranach swoich ukryj mnie



Tydzień temu Prymicje w naszej Parafii, dzisiaj I Komunia Święta. Wydarzenia niezwykłe, w zwykłości naszego kochanego życia. Po przyjęciu Pana Jezusa, wspólnie z dziećmi odmówimy modlitwę, w której pojawi się prośba: *W ranach swoich ukryj mnie.* Kiedy z dziećmi przygotowywaliśmy tę modlitwę, tłumaczyłem im, że rany trzeba chronić przed zanieczyszczeniem. Komunia Święta to zjednoczenie z Chrystusem ukrzyżowanym. Marzeniem Pana Jezusa jest byśmy opatrywali Jego Najświętsze rany. Kiedy z miłością przyjmujemy Ciało Jezusa skrywamy się w Jego ranach, jesteśmy Jego najczulszym opatrunkiem. Na rany można chuchać, dmuchać, można coś przykleić, posmarować, odesłać do lekarza. Przyjmując często Komunię Świętą opatrujemy rany Pana Jezusa. Rany, w których jest także nasze uzdrowienie i nasze zbawienie. Prosta tajemnica a jakże wielka. Komunia to nie jest suchy, biały opłatek, jak czasami słyszymy. To niezwykle prosta tajemnica zjednoczenia dziecka, dorosłego, z Chrystusem ukrzyżowanym. To tajemnica najczulszej miłości, w której lecząc rany Zbawiciela sami zostajemy uleczeni. Wokół przyjmowania Komunii jest tyle niezrozumienia, tyle chłodu, istna religijna zamrażarka, a tu chodzi o prostą postawę dziecka, które pragnie ukryć się w ranach Jezusa, by swemu Zbawicielowi przynieść miłosną ulgę. Takiej prostoty życzmy dzisiaj naszym dzieciom i sobie. **[prob.]**

Te Deum laudamus



Każdy kapłan jest wielkim darem Ducha Świętego dla ludzi. Wszystko co czyni, czyni mocą Ducha Świętego. W czasie swojej pierwszej prymicyjnej Eucharystii, aż do ostatniej. Młody, zaledwie wczoraj wyświecony, i ten, który przeżywa już ostatni kapłański jubileusz. Mocą Ducha Świętego konsekruje dary ofiarne, aby stały się Ciałem i Krwią Pana Jezusa, mocą tego samego Ducha rozgrzesza człowieka z popełnionych a wyznawanych grzechów, wzywa mocy Ducha Świętego nad tymi, którzy zawierając sakrament małżeństwa staną się jedną duszą i jednym ciałem, jaką mąż i żona.

Mocą Ducha Świętego kapłan prowadzi nas do prawdziwego Boga jako głosiciel słowa ewangelii Pana Jezusa. A wszystko rozpoczyna się od sakramentu chrztu poprzez który zostaliśmy odrodzeni z wody i Ducha Świętego. I staliśmy się członkami tej wielkiej wspólnoty jaką jest Kościół. Zesłanie Ducha Świętego uznajemy jako narodziny Kościoła. Kapłaństwo rodzi się z Eucharystii, a Eucharystia rodzi się z Chrystusowego kapłaństwa, które jest jedno, a w którym uczestniczy każdy kapłan, od najmłodszego do najstarszego.

Dzisiaj mamy wielkie szczęście uczestniczyć w cudownej tajemnicy narodzin Kościoła przez Zesłanie Ducha Świętego na każdego z nas, a szczególnie na nowego, młodego kapłana, pochodzącego z naszej parafii. Za te wielkie dary pragniemy Bogu nieustannie dziękować. **Te Deum laudamus**. **[prob.]**

Między Ziemią a Niebem



Czasami ludzie bardzo cierpiący proszą Pana Boga o śmierć. Przerażający ból, utrata nadziei na wyleczenie powodują, że już nie chce się takim życiem żyć. To pragnienie śmierci nie zawsze oznacza pragnienie nieba. Nie zawsze oznacza pragnienie spotkania z Bogiem. Owszem, nieraz słyszymy z ust osób pozostających w ciężkim stanie, słowa: *Boże, zabierz mnie już do siebie, skończ to moje cierpienie*. To są sytuacje bardzo trudne.

Dzisiaj Pan Jezus wstępuje do nieba. Czyli wstępuje do Ojca. Pokazuje nam w ten sposób, że niebo nie jest jakąś ostateczną alternatywą, jakąś przykrą możliwością, ale jest naszym celem ostatecznym. Jezus wstępuje do nieba, czyli wraca do Ojca, od którego wyszedł, który Go posłał na Ziemię. Dokładnie tak samo jest z człowiekiem. Każdy z nas wychodzi od Ojca i do Niego wraca. Ludzie, którzy doświadczyli czegoś w rodzaju śmierci, opowiadają o tym niezwykłym spotkaniu z Bogiem. I o ile najpierw byli smutni, zatroskani o swoich bliskich, których opuszczają, którym – jak im się wydawało – byli potrzebni, o tyle po spotkaniu z miłością Bożą nie chcieli już wracać z powrotem, na Ziemię. Każdy z nas, prędzej czy później, stanie przed obliczem Pana Boga, naszego Stwórcy i Ojca. Trudno sobie to wyobrazić, gdy tu jesteśmy pochłonięci tysiącem ziemskich spraw. Gdy nam się wydaje, że jesteśmy tu niezastąpieni. Będzie inaczej. Gdy spotkamy Miłość, nie będziemy już chcieli tu wracać. **[prob.]**

Miłość jest z Boga



Powiedzieć, że miłość nie jest z Boga, to tak jakby twierdzić, że istnieje jakaś energia, która nie pochodzi od energii słonecznej. Nie brakuje ludzi, którzy twierdzą, że starają się być dobrzy, starają się kochać, bez pomocy Bożej, bo w Jego istnienie nie wierzą. To naprawdę wielka odwaga a może nawet zuchwałość, uważać siebie za źródło wszystkiego. Mówić, że wszystko zawdzięczam samemu sobie. A przecież była mama, był ojciec, wychowawcy, nauczyciele. Zawdzięczam siebie miłości tak wielu ludzi, bliskich i dalszych.

Prawdziwa miłość jest z Boga. Nie z nicości, ale z miłości Boga zostaliśmy stworzeni. Z Jego tajemniczej woli względem nas. Kiedy człowiek odcina się od tej miłości odcina się od wszystkiego, nawet od samego siebie. W dziejach świata było wielu takich, którzy w miejsce miłości Boga postawili siebie. Obiecywali, że bez Boga, bez Jego miłości człowiekowi będzie lepiej. Dzisiaj już wiemy jakie były tego konsekwencje, ile milionów niewinnych istot ludzkich zostało zamordowanych w imię świetlanej rzeczywistości. Totalne bankructwo.

Pamiętamy, Benedykt XVI wiele razy powtarzał, by człowiek nie bał się Bożej miłości, bo Bóg nie chce nic człowiekowi zabrać, raczej wszystko dać. I tak jest. Co masz, czego byś nie otrzymał, z miłości Boga jako źródła twego istnienia. Największym darem Bożej miłości jest Pan Jezus. *Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich*. Tak uczynił Chrystus. **[prob.]**

Znam moje owce, a Moje mnie znają



Wśród wielu obrazów, które Pismo Święte nam daje dla określenia misji Jezusa ten jest chyba najpiękniejszy: *Dobry Pasterz.* Sam Zbawiciel tak się nazywa aby pokazać nam, jaka jest Jego misja. Dla ówczesnych Jezusowi taka metafora była bardzo zrozumiała. Dla nas już mniej. Bo chociaż wiemy mniej więcej na czym polega zadanie pasterza, to jednak już słowo *dobry* może nam nieco mącić. W końcu pasterz to pasterz, nie ma co drążyć tematu. A jednak. Społeczność Izraelska potrafiła rozróżnić dobrego i złego pasterza, którego też czasem nazywano zwykłym najemnikiem. Dobry był ten, który troszczył się o swoje owce bardziej niż o własne życie. Najemnik był jedynie osobą, która pilnowała stada, ale z momencie zagrożenia nie miał skrupułów przed porzuceniem owiec. Do tego dochodzi jeszcze jeden szczegół: owce znały głos pasterza, ufały mu i za tym głosem szły. I właśnie takim pasterzem jest Jezus. Oddał życie za nas, abyśmy mogli je mieć w obfitości. Tylko czy rozpoznajemy głos Jezusa, czy ufamy mu bezgranicznie? **[wikary]**

Wyprosiliście ułaskawienie

dla zabójcy



Piotr Apostoł wypomina Żydom, jak zachowali się wobec Pana Jezusa: *wydaliście Go i zaparliście się Go przed Piłatem, gdy postanowił Go uwolnić. Zaparliście się Świętego i Sprawiedliwego, a wyprosiliście ułaskawienie dla zabójcy. Zabiliście Dawcę życia.* Piotr, jakby na chwilę zapomniał, że również jemu się to przydarzyło, zę on też zaparł się swego Mistrza. Tym bardziej, że przez trzy lata towarzyszył Mu tak blisko.

I trzeba by zapytać, a komu z nas nigdy się to nie przydarzyło? Nasze życie z Bogiem jest ciągle między miłością i zdradą. Najwięksi święci Kościoła każdy swój grzech, niewierność, przeżywali jak wielką zdradę Pana Jezusa. Czuli się bardzo zawstydzeni przed Jego obliczem. To zaś powodowało, że starali się do Niego czym prędzej powrócić. Rozwój naszej żarliwej miłości do Chrystusa dokonuje się właśnie w ten sposób. Pozostawanie w sytuacji zdrady zbyt długo może doprowadzić do zobojętnienia, a nawet zatwardzenia serca.

Dlatego też ten sam św. Piotr mówi do Żydów: *Pokutujcie więc i nawróćcie się, aby grzechy wasze zostały zgładzone.* Troska o własne nawrócenie nie może dotyczyć tylko wielkich świąt, ale naszej codzienności, byśmy nie popadli w zobojętnienie duchowe. Każde nasze szczere wyznanie grzechów jest w istocie kolejnym, szczerym wyznaniem miłości do Pana Jezusa. W ten sposób nasze życie z Chrystusem jest pozostawianiem w miłości Tego, który nas zbawił

[prob.]